

## Homilia

wygłoszona podczas Modlitwy Ekumenicznej w katedrze prawosławnej

(26 styczeń 2016 r.)

Kiedy czytamy Pismo Święte można odnieść wrażenie, że pierwsza wspólnota chrześcijan stanowiła jednolitą grupę i idealną wspólnotę. Tymczasem kiedy bliżej przyjrzymy się pierwotnemu Kościołowi okazuje się, że nie składał się on z ludzi, którym wszystko przychodziło bardzo łatwo. Dzieje Apostolskie pokazują nam Kościół, w którym występują tarcia, różnice zdań i poważne spory.

Nawet Ewangelisti zwrócili uwagę, że będąc blisko Jezusa apostołowie nie pozostawali wolni od swoich wad, ambicji, co bywało także przyczyną sporów pośród nich. Ciekawe jest jednak to, że te spory nie rozbijały wspólnoty.

Okazuje się, że Kościół założony przez Jezusa nie miał zamiaru likwidować różnic pomiędzy ludźmi. Był nawet taki moment, kiedy św. Paweł ochrzcił niewolnika Onezyma i odesłał go do jego pana, który miał na imię Filemon. W liście apostoł napisał: "Przyjmij go". Nie napisał, żeby Filemon zwrócił mu wolność, żeby go wyzwolił. Nie. Dalej tamten miał być niewolnikiem, a ten panem, ale mieli być braćmi w jednym Kościele. Takie myślenie i takie postępowanie jest tysiąc razy trudniejsze niż zmiana struktur. Święty Paweł rozumiał, że rzeczywiste podziały są w ludziach i w tym, co ludzie noszą w swoich sercach, a nie w tym, co ich różni. Problem leży w ludziach i nie chodzi o to, że są różni, ale że te różnice czasem prowadzą do wzajemnej niechęci, a nawet wrogości.

Jeden z wielkich Ojców Soboru Watykańskiego II - Henry de Lùbac mówił, że Kościołowi najbardziej szkodzą ci, którzy myślą jedność z jednolitością. Te słowa są podobne, ale oznaczają coś zupełnie innego. Gdy ktoś myśli, że wprowadzając jednolitość buduje Kościół - może się okazać, że Mu szkodzi. Wszystkie podziały brały się z takiego myślenia, że tylko nasze jest ważne i tylko moja wizja Kościoła się liczy.

Przez pierwsze tysiąc lat największym bogactwem Kościoła była jego różnorodność i Bóg chciał takiego Kościoła, w którym jak – czytamy u św. Pawła – jest miejsce dla Żydów i dla pogan, dla celnika i dla faryzeusza, dla jawnogrzesznicy i apostołów. Właśnie taki Kościół przyciągał do Chrystusa. Przyciągał... po pokazywał, że relacja z Bogiem może połączyć ludzi, pomiędzy którymi podziały wydawały się nie do przewyciężenia. My dziś spokojnie czytamy: „Nie ma Żyda ani Greka”, ale w ówczesnym świecie te różnice wydawały się nie do pokonania.

Jak zatem radzili sobie z nimi pierwsi chrześcijanie? Święty Jan odpowiada na to pytanie, kiedy przytacza słowa modlitwy Jezusowej wypowiedziane podczas Ostatniej Wieczerzy.

Chrystus prosi Ojca, by jego uczniowie doskonalili się w jedności. Nie jest to do końca wierne tłumaczenie. Dosłownie bowiem należałoby przetłumaczyć: „aby byli udoskonaleni w jedności”, czyli dawali się doskonalić w jedności.

To pokazuje, że jedność uczniów Jezusa zależy przede wszystkim od tego, na ile każdy z nich będzie otwierał się na prowadzenie przez Bożego Ducha, na ile każdy z nich będzie dawał się doskonalić w jedności. To nie tylko kwestia czysto ludzkich zabiegów, takich czy innych akcji. To nie kwestia ludzkiego dogadania się, ale przede wszystkim gotowość na przyjmowanie Bożych natchnień. Jezus wyraźnie powiedział: „Kto nie jest ze mną - jest przeciwko mnie”.

Nasza dzisiejsza wspólnota mogła się ukonstytuować nie dlatego, że się ze sobą we wszystkim zgadzamy, że mamy jednolite poglądy i przekonania, ale dlatego, że – jak wierzę – każdy z nas na jakimś etapie swojego życia spotkał Jezusa, zawierzył Jezusowi, nawiązał z Nim relację i tę relację podtrzymuje, o nią dba i pozwala się Bogu prowadzić. Możemy się razem modlić dlatego, że każdy z nas jest z Jezusem. To nasze bycie blisko Jezusa sprawia, że jesteśmy blisko siebie.

Samo słowo „doskonałość” też może wprowadzać nas w błąd. Wielu bowiem kojarzy go z intensywną pracą nad samym sobą i konfrontowaniem się z przyjętym ideałem. Wielu swoją doskonałość opiera na czysto ludzkim działaniu, różnych wysiłkach i pojmuje ją jako doskonałość dla siebie na zasadzie: „Patrzę i sprawdzam czy już jestem wystarczająco doskonały, czy jeszcze mi czegoś brakuje”. Porównuję się z przyjętą normą czy idealnym obrazem. W takim postępowaniu podkreślam swoje „ja” oraz to, że w dążeniu do tej doskonałości nikogo nie potrzebuję. Były w historii takie prądy, które uważały, że spotkanie z drugim człowiekiem może tylko uczynić nas gorszymi, utrudnić pracę nad samym sobą. Byli tacy, którzy twierdzili: „ilekroć spotkam się z innymi, wracam gorszy”.

Tymczasem użyty tutaj termin pochodzi od greckiego słowa *telejos* który owszem można przetłumaczyć jako *doskonały* ale dosłownie oznacza on *trafiający do celu, idący w dobrym kierunku*. Tego samego słowa użyje ewangelista Mateusz, kiedy będzie przytaczał słowa Jezusa: „Bądźcie wy doskonali, jak Ojciec wasz jest doskonały”.

Ciekawe, że kiedy weźmiemy do ręki „Synopsę” (czyli zestawienie tekstów paralelnych) czterech Ewangelii, to św. Łukasz trochę inaczej zapamiętał tę wypowiedź o doskonałości. On przytacza ją w wersji, którą w Kościele rzymskokatolickim w tym roku szczególnie eksponujemy: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny”. To zestawienie uświadamia nam, że doskonałość chrześcijańska nie realizuje się indywidualnie, w oderwaniu czy izolacji od innych. Wręcz przeciwnie – ona jest możliwa do zrealizowania tylko w relacji

do drugiego człowieka. To porównanie do Ojca jest bardzo ważne. Bóg jest Trójcą - to jest relacją miłości trzech osób.

Dlatego Jezus powoływał apostołów nie do życia w izolacji i nie do tego, by dążyli do doskonałości dla siebie samych, ale do życia z innymi, do życia wspólnotowego. O tym, czy idziemy w dobrym kierunku decyduje to jaka jest nasza postawa wobec brata i siostry. O tym czy dążymy do doskonałości decyduje to, jak traktujemy innych.

Dziś – podczas tej liturgii ekumenicznej – nasz Pan modli się za nas (bo to my jesteśmy tymi, którzy wierzą dzięki słowu Apostołów). Dobrze byśmy poczuli się nie tylko słuchaczami słów tej modlitwy, ale właśnie tymi, w których intencji jest ona wypowiedzana i otwierali się na prowadzenie przez Bożego Ducha. On ma moc czynić nas jednością.

Amen